

KRONIKA LITERACKA.

Nauka prozy czyli stylistyka przez prof. Jana Rymarkiewicza, Dra. Fil. naucz. wyższ. przy król. gimn. ad St. Mariam Magdalenam w Poznaniu. Wydanie 2gie przerobione i powiększone. Poznań. Nakł. księg. Jana Konst. Żupańskiego. 1863. VII. 261.

Czując potrzebę książki, któraby na wzór nauki poezyi obejmowała naukę „dobrego i pięknego pisania mową ojczystą, nie wiązaną”, prof. Rymarkiewicz wydał w r. 1855 „Naukę prozy”. Dziełko objęło część tylko zamierzonej pracy, t. j. *powszechne stylu prawidła*, zapowiedziane zaś w przedmowie przez autora uzupełnienie, miało traktować naukę „*układania kształtów prozy pisarskiej*” oraz wzory na wszystkie prozy rodzaje. Układ dziełka 1go wydania był następny: Istota poezyi i wymowy, różnica poezyi od prozy, ogólne prawidła stylu, obejmujące naukę o temacie czyli zadaniu, o dyspozycji czyli o toku myśli, o elokucyi czyli o wyśłowieniu myśli, o rytmie czyli o toku mowy i nakoniec o harmonii czyli o dźwięczności mowy. Wydanie 2gie *przerobione i powiększone*, jest zapowiedzianem uzupełnieniem poprzedniego. W przedmowie autor usprawiedliwia *względami praktycznemi* odwrócenie porządku w porównaniu z 1ém wydaniem, w chęci zastosowania się do liczby godzin i planu nauk w gimnazyach poznańskich, uważa więc tém samém pracę swoją za kurs podręczny i dziełko elementarne. Zrobiwszy przejście od grammatyki do wyższego kur-

su teorii mowy, dzieli go autor na stylistykę, poetykę i retorykę czyli prozaikę. Przejście to, podział, a co więcej, sam tytuł dzieła: „*Nauka prozy czyli Stytylistyka*” nie zdają się należycie uzasadnione. Grammatyka uważa mowę samą w sobie, jako dar natury, w stosunku do jej przyrodzonych praw; wyższa zaś teoria uważa mowę, jako materiał do sztuki; a zatem jako formę wchodzącą w skład utworów literatury sztuki, łącznie więc z treścią i celem uzewnętrznienia w słowie: prawdy, piękna i dobra. Wzgląd podobania się jest zbyt błahy i indywidualny, żeby mógł stanowić różnicę dwóch sposobów zapatrywania się na mowę. Tymczasem autor tak rozpoczyna: „W nauce języka po grammatyce z porządku następuje stylistyka: albowiem gdy przez grammatykę poznaliśmy przepisy, za pomocą których *mowę błędną* zdołamy uczynić *grammatycznie dobrą czyli poprawną*; wypada następnie obeznac się z *prawidłami*, za których wskazówką, mowę *wprawdzie już poprawną, ale mimo to jeszcze nie podobającą się* (dlaczego?) można uczynić *stylistycznie piękną*”. Dalej nie zdaje się właściwie pomieszczenie retoryki z prozaiką, a tym samym utworów wymowy z utworami prozy. Są to dwa zupełnie różne rodzaje utworów słowa, które tylko tyle mają wspólnego, iż mowy używają za materiał, wystawienia za formę i łącznie z poezją odpowiadają trzem kierunkom działania twórczości ducha: na różnicy właśnie tych trzech kierunków polega jedynie podział utworów słowa na trzy główne rodzaje. Podział ten płynie z natury i większego lub mniejszego udziału władz duszy przy tworzeniu: przewaga rozumu daje prozę, przewaga wyobraźni i uczucia daje poezję, wola rodzi wymowę; to też proza do rozumu przemawia i uzewnętrznia pierwiastek prawdy, poezja zwraca się do wyobraźni i uczucia i reprezentuje pierwiastek piękna, wymowa do woli i przekonania i służy pierwiastkowi dobra. Mowa krasomowska, pierwotnie i ściśle biorąc, nie jest utworem pisanym, czyli jak autor się wyraża „*prozy pisarskiej*” płodem; stosując się do czasu, miejsca, słuchaczy, okoliczności i danych celów, jest prawie płodem improwizacji i natchnienia. Właściwie nawet mówiąc, ten, kto mowę swą z pisanego czyta, nie jest mówcą, tylko czytelnikiem. Różnica obu rodzajów i w tym widoczna, że mówca zupełnie różne, oprócz wspólnych z prozaikiem, posiadać musi przymioty, i dla tego też prozaik nie zawsze jest mówcą z konieczności, i naodwrot. Z tego zmieszania dwóch osobnych rodzajów teorii, płynie nie trafne lub jednostronne w wielu miejscach zapatrywanie się autora, już to na prozę, już to na wymowę.

Tém mniej da się usprawiedliwić tytuł dzieła „*Nauka prozy czyli Stylistyka*.” Styl, wysłowienie inaczej, jako forma utworów słowa odnosi się do wszystkich trzech głównych rodzajów: prozy, poezyi i wymowy; nauka prozy odnosi się tylko do jednego rodzaju i zajmuje się formą i treścią utworów łącznie; stylistyka więc czyli teorya wysłowienia, a teorya prozy czyli nauka prozy, są to dwie nauki osobne i zupełnie różne, przeto razem za pomocą spójnika *czyli*, i w tytule dzieła i jego układzie nie mogą być połączone. To téż wykładowi i rozwinięciu teoryi w dziełku, szczególnież w oddziale „*o kształtach prozy*” towarzyszy ciągle niewyraźność i wątpliwość, nad czém się autor głównie zastanawia, czy tylko nad formą utworów, czytéż nad utworami prozy ze strony ich formy, treści i celu razem.

Daléj autor daje taką definicyą: „Retoryka albo prozaika jest to nauka o *piękności prozy*, wskazuje ona przypadki, w których ta *piękność zepsuć*, a podaje sposoby, jakimi przywrócić lub podnieść się może, czyli uczy sposobów, jakimi *prozę pospolitą* uczynić można ozdobną, „*krasomówczą, piękną*.” Przytaczamy tu to określanie, bo z niego płynie konsekwentnie scholastyczne zapatrywanie się autora na akt twórczości ducha w całym wykładzie i usiłowanie ujęcia w formułki i sprowadzenia do czystego mechanizmu tego, co, jako owoc samodzielności i talentu, formułkami określić się nie da. „Ponieważ *piękność prozy* dotyczy się albo wysłowienia albo pomysłów, przeto prozaika dzieli się *nasamprzód* na: 1) naukę o wysłowieniu (*de elocutione*), 2) na naukę o pomysłach (*de inventione*). Zaczyna się wykład od pięknego brzmienia czyli harmonii mowy, zbierając w zastosowaniu prawidła odnoszące się do *budowy okresów*, właściwie zatém do grammatyki.—Przećbodzi następnie do rytmiczności czyli pięknego toku mowy i powtarza prawidła grammatyczne odnoszące się do dźwięczności zdań i okresów, a przystępując z kolei do pięknego wyrażenia czyli doboru i wyrazu mowy, zasadza *piękność wyrażenia* na następnym przymiotach: *ściśłości, swojskości, powszechności, szlachetności i ozdobności* mowy. Pierwsze trzy przymioty należyćie i przystępnie, jasno i elementarnie wyłożone, licznymi i stosownymi przykładami objaśnione, stanowią największą całego dzieła wartość. Szlachetności zaś w wysłowieniu z prawideł w żaden sposób nauczyć się nie można, gdyż ten przymiot zależy od szlachetności myśli i uczucia, od stopnia smaku i ukształcenia w piszącym. Dlaczego np. wyrazy: *nieomieszkać, częstokroć, przygoda, niemoc, ośnik* i t. d. (str. 67), same w sobie uważane, mają być szlachetniejsze od: *niezaniebam, nieraz, przypadek, słabość, bie-*

gun? trudno zdać sobie sprawę! W traktowaniu ozdobności mowy autor przeszedł zupełnie na pole scholastyczne. Do czego prowadzą tysiące podziałów wyrażen i nazwiska ich techniczne? Chcieć rozczłonkować mowę na rozmaite gatunki wyśłowien, jest to samo, co podawać komuś tysiące prawideł znalezienia się w rozmaitych okolicznościach życia, które jednak do stosownego w danym razie postąpienia nie doprowadzą, jeśli właśnie na darze zastosowania ich zbywa. Zarzut scholastyczności i mechanizmu wykładu usprawiedliwimy, dając jego próbkę. Ozdobność mowy, według autora, płynie z 3 źródeł: z dźwięczności (figury fonetyczne), z toku (figury rytmiczne), z myśli (figury logiczne). Figury pierwszego gatunku są: *kadencya* czyli rym, *Epiphora* czyli *Antistropha*, *Anaphora* czyli *Epizeuxis*, *Symploke*, *Assonancya* lub też *Annominacya*, *Onomopatoia*. Drugiego gatunku figury są trojaki: *zapęd wzrastający*, *zapęd ubywający* i *zapęd równany*. Trzeciego gatunku są: *Inwersya*, *Expressya* i *Tropy*. *Expressya* czyli dobitność, mieści następne figury: *Periphrasis*, *Climax*, *Antithesa*, *Paradoxon*, *Ironia*, *Interrogatio*, *Obsecratio*, *Exclamatio*, *Aposiopais*. *Tropy* czyli przenośnie są: *Synekdоче*, *Metonymia*, *Metaphora*, *Allegorya*, *Comparatio*. Na zakończenie tej całej klasyfikacyi scholastycznej, autor dosyć naiwne, że go tak nazwiemy, zadaje pytanie: *złe zwroty retoryczne jak można naprawić?* (str. 86). Nie rozumiemy, do czego ma doprowadzić ta cała nomenklatura. Tym sposobem każdemu zwrotowi mowy moglibyśmy nadać jakie techniczne ochrzczenie, a już bez wątpienia każdą myśl nazwać *figurą logiczną*; czy przez to jednak ktokolwiek nauczy się myśli swoje ozdobniej słowami wyrażać? Wyślowienie jest darem, talentem, można go udoskonalić za pomocą wykazania zalet i wad utworów, ale sztukować według recepty z łacińskimi nazwiskami, to chyba się nie da. Wychodzi to na to samo, jak gdyby ktoś piękność utworu malarstwa lub rzeźby, na seryo robił zależną od podanych prawideł o sposobie trzymania pędzla lub dłuta. Jeżeli mamy szukać porównań, wygląda to tak, jakby komuś zalecić przy wymówieniu wyrazu „Boże” wznieść oczy do nieba i ręce do góry i t. p. Czy w cudzém piśmie mamy oceniać wartość i stopień ozdobności z liczby *symplok*, *onomapatoij*, i t. p. czy we własném dla nadania mu ozdobności podobne zwroty z umysłu na zimno fabrykować i *zepsute*, *naprawiać*? Jeśli ozdobność nie wypłynie z myśli, uczucia i smaku, to jój owe scholastyczne podziały nie stworzą i nie przyczynią. Nie myśl zależy od słów, lecz słowa postępują myśli.

Nauka o pomysłach składa się z traktatów: o *temacie*, jego *rodzajach*, *kształtach*, *przymiotach* i *przymiarach*; dalej o *zebraniu myśli*, które odbywa się za pośrednictwem trojakięj operacji, stosownie do rodzaju tematu: w opisowym za pomocą *partycyi*, w rozumowanym za pomocą *dywizyi*, w udowadniającym za pomocą *dystrybucyi*; z kolei, o gromadzeniu myśli, i następnie o ich uporządkowaniu czyli *dyspozycyi*, która znowu jest trojakego rodzaju: oparta na *partycyi*, zowie się *składem* (*compositio*), oparta na *dywizyi*, zowie się *układem* (*complexio*), oparta na *dystrybucyi*, zowie się *szykiem* (*constructio*). Przymiotami dyspozycyi są: *jednolitość*, *rządność*, *ciągłość* i *zupełność*. Wreszcie jest mowa o *otoczeniu* dyspozycyi, to jest o *wstępie* i *zakończeniu*. Dzielenie materyi przeszło tu prawie w chorobę scholastyczną i drobiazgowość bez końca. Rzecz szczegółowo odnosząca się do logiki, a w teorii prozy, mogąca być użytecznie zastosowana do wynalezienia, rozwinięcia i ułożenia treści w utwór piśmienny, przedstawiona tak mechanicznie, iż prawie niepodobieństwem jest znaleźć się w tym chaosie podziałów i klasyfikacji, a młoda głowa gotowa się zupełnie w nich zgubić, i niezawodnie do prawd zasadniczych z wielką trudnością trafić podoła.

Następuje zbiór tematów do wypracowań szkolnych, w liczbie 811, ułożonych alfabetycznie: jedne z nich historyczne, np.: *Alexandra Wielkiego wyprawa azyatycka*; *bitwa pod Salaminą*; *bitwa pod Grunwaldem* i t. p.; inne moralne, np.: *Chciwość i sobkowstwo przytłumiają wszelkie szlachetne uczucia w człowieku*; *czém się różni próżność od pychy* i t. p.; przysłowia do rozwinięcia, np. co znaczy: „znać ptaka po pierzu.” „By nie mróz na złe pokrzywy, byłby ten chwast zawsze żywy” i t. p.; inne nakoniec krytyczne lub z kursu literatury i ocenienia zasług pisarzy wynikające, np. *czém zasłużył się głównie Ign. Krasicki około oświaty w Polsce?* *Co mówi Brodziński o języku polskim?* *Charakterystyka wieku Zygmunta* i t. p. Nie można sobie należyte wytłumaczyć książek elementarnych, co to niby rozum nauczycielowi zastąpić usiłują, wyglądają one coś naksztalt „kucharki o 100 obiadach.” Niedołężny to nauczyciel, który z biegu wykładu i z życia nie znajdzie w sobie pomysłów na temat do wypracowań, dla takiego i książka i zbiór tematów nieużyteczne; więcejby nawet musiał zrobić przygotowań do rozwinięcia gotowego tematu, np. historycznego, niż wynaleźć własny, z którym mniej więcej obeznany. Zwątpione widać o nauczycielach i uczniach, bo od pewnego czasu zjawiają się książki, co swoim układem każą przypuszczać niedo-

łęztwo w jednych i drugich, a usiłują im pracę, kształcenia tak ułatwić i udogodnić, słowem zmechanizować, żeby ich prawie uwolnić od mozółu pomyślenia nad wykładem i nauką. Naukowe stosunki między uczniami a nauczycielem, na książce tylko oparte, są bez duszy i znaczenia, redukują dzieło nauczania do czystego mechanizmu. Albo kto umie nauczyć, i wtedy książka żywemu wykładowi tylko w pomoc przychodzi; albo nie umie, to książka pewno nie zastąpi mu ani znajomości przedmiotu, ani trafnego wzięcia się do ukształcenia rozumu i serca, ani umiejętnego zastosowania się do pojęć i potrzeb uczniów.

Druga część dziełka: „wykazuje znamiona, własności i przymioty każdego rodzaju, *stopnia* i kształtu prozy.” Wyrażenie *stopień prozy* w żaden sposób logicznie wyrozumować się nie da, bo tylko stopień pewnego jakiego przymiotu prozy, *np.* jasności pojąć można. To, co w pierwszym wydaniu dziełka, mieściło się na początku, to w drugim przełożono na koniec, to jest: o istocie prozy i stosunku jej do poezji i literatury. Różnica prozy i poezji należyce pojęta i jasno wyłożona, chociaż zasady tej różnicy wcale nie zastosowane zostały do podziału prozy na rodzaje i rodzajów na utwory, jak to poniżej zobaczymy. Wymowa z prozą zmieszana, stosunek do literatury niewłaściwie i niejasno określony: „Nie cała przecież proza należy do tego działu literatury, który powyżej oznaczyliśmy; należy do niej oczywiście ta tylko proza, która jest *piśmienniczą, pisarską, literacką, w ogóle piękną*, a wyklucza się z niego proza *powszednia i pospolita, czyli w ogóle niepiękna*, która od pierwszej różni się tak, jak *np.* rzemiosła od utworów sztuki” Rodzajów prozy, według przyjętego przez autora podziału jest trzy:

1. Opowiadająca, opisująca czyli historyczna.
2. Wywodząca i wyjaśniająca czyli dydaktyczna.
3. Dowodząca i powodująca czyli retoryczna.

Sam autor jednak przyznaje wymowie odrębny od prozy charakter i znaczenie, mówiąc: „dopóki uwaga pisarza zwróconą jest wyłącznie na rzecz, i trudni się tylko dowodzeniem i uzasadnieniem założenia, dopóty proza retoryczna jest rozumowaniem, jak proza dydaktyczna, i różni się od tej ostatniej tylko co do sposobu i kierunku tegoż rozumowania,” „skoro zaś *pisarz* uwagę swoją głównie zwróci na czytelników lub *słuchaczów*, i skoro rozumowania swego użyje jako środek do osiągnięcia celu swego, to jest: do skłonienia umysłu i usposobienia czytelników ku zamiarowi wytkniętemu, natenczas właściwa powstaje *proza retoryczna*” *Stopni*

prozy jest trzy, powiada autor: *prostota, okazałość i wzniosłość*. Jeżeli tu ma być mowa o wysłowieniu, to ono tak dobrze do poezji jak i do prozy należy. Przymioty te wysłowienia zależą od przedmiotu; dla tego te trzy formy wysłowienia zowią się *przedmiotowemi*. Trudno zrozumieć także wyrażenie: przywary *np.* wzniosłości, to chyba o braku wzniosłości chciał powiedzieć autor, boż sama wzniosłość nie może być z przywarami.

Każdy z trzech rodzajów prozy: historyczna, dydaktyczna i retoryczna ma trzy stopnie: prostoty, okazałości i wzniosłości, a w każdym rodzaju i stopniu mieszczą się pewne utwory. W rozmieszczeniu tych utworów, panuje zupełna dowolność; te które teorya zwykła do poezji odnosić lub stawiać na przejściu od prozy do poezji, gdyż treścią do téj ostatniej, a tylko formą jeszcze do pierwszej należą, policzone tu do prozy, *np.* do stopnia prostoty prozy opisującej, należą między innemi: klechdy, legendy; do stopnia okazałości tejże prozy: gawędy, obrazy poetyczne, *powieści większe, romanse, pamiętniki* i t. d.; do stopnia wzniosłości: biografie, monografie historyczne, systemata historyi i t. d. Dlaczego pamiętniki mają należeć do stopnia okazałości, a biografie do stopnia wzniosłości, jeżeli prostym stylem napisane? Całego podziału nie podajemy, umieszczona próbka dowodzi, że jest zupełnie dowolny, na istocie utworów nie oparty, a raczój zastosowany do trzech tomów wypisów wydanych przez autora (r. 1856), z których pierwszy mieści wzory na stopień prostoty, drugi na okazałość, trzeci na *wytworność* czyli *wzniosłość*. Cechy każdego utworu w krótkości wskazane z podaniem wzorów z wypisów i nazwiskami pisarzy, zakończone nauką o kształtach prozy.

Wykład zresztą jasny, elementarnie przystępny, systematycznie, stosownie do zapatrywania się autora przeprowadzony; język czysty z wyjątkiem niektórych rzadka wciśniętych wyrazów, jak: *prawidłowy* (str. 72), *uśmiercenie* (str. 117), *rozstarwu* (str. 111), jednym *miotem* odlany, (str. 130).

Czy dziełko autora zapewnia odpowiednio brak elementarnego wykładu teorii prozy, czy z korzyścią może być użyte w szkołach naszych za podręczne? Naszém zdaniem, wolelibyśmy pierwsze nierozszerzone i niepoprawione wydanie, niż drugie poprawne. Wszystko, cokolwiek w niem zostaje w ścisłym związku z grammatyką, obrobione bardzo trafnie i pożytecznie, co zaś należy do teorii stylu i prozy, to zbyt scholastycznie, na wzór drobiazgowych, niemieckich podręczników szkolnych ułożone i zupełnie mechanicznie przedstawione, samodzielnej myśli rozwinać i sma-

ku ukształcić nie może. Szacowne są w dziele liczne, stosowne i przekonujące przykłady do teorii; w ręku więc samodziel-
nego nauczyciela, może być książka pożyteczną pomocą do ułożenia kursu i jego rozkładu, gdyż autor, pomimo własne zapatry-
wanie się na wiele rzeczy, nic w systemacie nie pominął, co do przedmiotu należy. Winniśmy wdzięczność autorowi, że brak dziełka o prozie zapełnić usiłował, a najwięcej przysłużył się sprawie ukształcenia młodzieży, przez wydanie trzech tomów wypisów, w których zgromadził w bogaty wieniec dobrane utwory, zdolne zaznajomić uczniów ze znakomitościami wszystkich epok naszej literatury, i korzystnie wpływać na wzbogacenie rozumu i ozdobienie serca moralnemi i szlachetnemi uczuciami.

Warszawa, 11 października 1863 r.

Ig. B.

